

Wybierzemy najlepszych młodzieżowców!

Protesty we Włoszech przeciwko Ridgway'owi

RZYM (PAP). — We Włoszech w dalszym ciągu odbywają się potężne demonstracje protestacyjne przeciwko Ridgway'owi. Protest ludowy przybrał olbrzymie rozmiary w Neapolu, dokąd przybył wczoraj Ridgway. W mieście rojło się od policji, której na pomoc przybyła żandarmeria amerykańska; do portu napolitańskiego zawinęły okręty wojenne. Ludność Neapolu nie uległa się jednak terroru. We wszystkich dzielnicach odbyły się obrzędy manifestacji, w wielu fabrykach strajkowali wszyscy robotnicy.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, CZWARTEK 19 CZERWCA 1952 R. NR 146 (2481)



Gazeta „Sztandar Ludu” Nr 2

„NAJLEPSI POJADĄ NA ZLOT!”

Pod tym hasłem odbywają się wybory delegatów na Zlot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej.

Przypominamy, że zebrania, na których młodzież ma wybrać swych delegatów na Warszawski Zlot odbędą się:

- od 10 do 15 bm. — w szkołach i wyższych uczelniach
- od 10 do 20 bm. — w drużynach ZHP
- od 15 do 28 bm. — w gminach
- od 20 do 30 bm. — w zakładach pracy, urzędach i instytucjach.

Pamiętajcie, że w Zlocie Młodych Przewodników powinna wziąć udział najlepsza młodzież produkująca w patriotycznym wykonaniu swych obowiązków wobec Ludowej Ojczyzny, wyróżniona we współzawodnictwie i konkursach złotych.

Dokonajcie więc jak najbardziej sumiennego wyboru — wyznaczcie na delegatów

NAJLEPSZYCH MŁODZIEŻOWCÓW!

Czyn Lipcowy pracowników lubelskiego węzła kolejowego przyniesie 2.132.063 zł. oszczędności

Kolejarze lubelscy wzywają kolejarzy z całej Polski do podejmowania zobowiązań na cześć 8-ej rocznicy Wyzwolenia

Z wielkim entuzjazmem, z prawdziwie robotniczym zapałem podjęli apel robotników kopalni „Ursusa”, „Siemianowice”, i huty im. Dzierżyńskiego — kolejarze lubelscy. Ten entuzjazm i głębokie zrozumienie potrzeb, jakie stawia przed kolejnictwem nasz rozbudowujący się przemysł, bije z każdego słowa rezolucji, uchwalonej w trakcie podejmowania zobowiązań.

„My, pracownicy Węzła Kolejowego Lublin, postanawiamy dla uczczenia 8-ej rocznicy odrodzenia ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej, jeszcze bardziej wzmocnić nasz wysiłek nad realizacją naszych zadań produkcyjnych. Postanawiamy jeszcze intensywniej poszukiwać ukrytych rezerw w naszym zakładzie, wprowadzać nowe, socjalistyczne metody pracy, stale przekraczać normy. Przyczyni się to do szybszego wykonania zadań trzeciego roku Planu 6-letniego, podniesie potencjał gospodarczy naszego kraju, podniesie jego obronność.

Zobowiązania swe podejmujemy z tym większym zapałem, że jesteśmy przeświadczeni, iż będą one jeszcze jednym ciosem w obóz imperialistów wkrzesających nowy Wehrmacht. Ich agresywne plany są dla nas bodźcem do dalszego, wytężonego wysiłku.

Drużyny parowozowe i konduktorские, podejmując zobowiązania, postanowiły przejechać milion kilometrów bez awarii, przy utrzymaniu pełnej regularności biegu pociągów w ramach kompleksowego współzawodnictwa pracy. Pozwoli to na podniesienie sprawności pracy eksploatacyjnej węzła, obniżenie kosztów własnych oraz przez ścisłą współpracę wszystkich służb, przyczyni się do podniesienia wydajności pracy i przekroczenia planów przewozowych.

Dzięki temu współzawodnictwu kompleksowemu suma wygotowywanych pieniędzy wyniesie 2.132.063 zł.

Pracownicy służby mechanicznej zobowiązali się poprawić przebieg dobowy parowozów i zmniejszyć zużycie węgla.

Brygada inżynierów - robotnicza pod kierownictwem tow. Janickiego zobowiązała się usprawnić pracę obrabiania zestawów parowozowych, zaś brygada inżynierów - robotnicza pod kier. tow. Nowaka usprawni spawanie elektryczne części wagonowych.

Kolejarze lubelscy, dając dowód swej wielkiej ofiarności i przywiązania do Ludowej Ojczyzny — wzywają pracowników węzłów wszystkich sieci kolejowych w całej Polsce do podejmowania podobnych zobowiązań.

Załoga LFMR zaoszczędzi w Czynie Lipcowym 268.776 złotych

W dniu wczorajszym wplynęły nowe cenne zobowiązania podjęte przez dzielną załogę Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych dla uczczenia Święta Odrodzenia — 22 Lipca.

Ogólna suma oszczędności, jakie uzyska fabryka z wykonania tych zobowiązań, wynoszą do chwili obecnej 268.776 złotych.

Robotnicy Wrocławia serdecznie przyjęli wycieczkę chłopów z Lubelszczyzny

WROCLAW (PAP). — Po zwiedzeniu spółdzielni produkcyjnych i POM Dolnego Śląska, 350-osobowa wycieczka chłopów z Lubelszczyzny obejrzała wielkie zakłady przemysłowe Wrocławia. Podzieleni na trzy duże grupy, chłopcy witani serdecznie przez robotników, zwiedzili Pafawag, Zakłady im. Feliksa Dzierżyńskiego oraz Wrocławskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.

Uczestnicy wycieczki oprowadzani przez robotników z zainteresowaniem przyglądali się produkcji wagonów towarowych i osobowych, poszczególne fazy wytwarzania wielkich silników elektrycznych, obserwowali pracę kobiet — przewodnic w zakładach odzieżowych.

Szczególny podziw chłopów wzbudził rozmach budowy wrocławskiego giganta — Państwowej Fabryki Wagonów. Po zwiedzeniu Pafawagu, goście spotkali się w świetlicy z gospodarzami zakładu.

Pozdrawiając w imieniu załogi chłopów z woj. lubelskiego, Jan Świątkowski, przodujący lakiernik jednego z wydziałów powiedział: „Wiemy doskonale, że rolnictwo nie nadaje się do potężnym rozwojem naszego przemysłu. Dlatego my, robotnicy, dokładamy wszelkich starań, by naszą zwiększoną produkcją pomóc również chłopom w podnoszeniu produkcji rolnej, a jednocześnie umożliwić wzrost dobro-

Ostrów w pow. Kraśnik, Stanisław Nabełski, oświadczył:

„Dopiero teraz zobaczyłem na własne oczy, co to jest przemysł i zrozumiałem, co oznacza uprzemysłowienie kraju. Widzieliśmy tu jedną fabrykę, a przecież takich w kraju jest wiele. To jest właśnie potęga naszego narodu. Mamy teraz pełne zrozumienie, co dla przemysłu musimy zrobić. Produkcja rolnicza musi nadążyć za przemysłem, a to znaczy, że musimy lepiej pracować we własnych, drobnych gospodarstwach, no i oczywiście — w gospodarstwach uspołecznionych.”

Przyjaźń polsko-węgierska trwałym ogniem wielkiego obozu pokoju Prasa węgierska o rocznicy układu między Polską a Węgrami

BUDAPESZT (PAP). — Cała prasa węgierska zamieściła obszerny artykuły redakcyjne, poświęcone 4 rocznicy podpisania w Warszawie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a Węgierską Republiką Ludową. Dzienniki wskazują na dalsze zacieśnienie stosunków gospodarczych i kulturalnych między obu krajami.

Braterska przyjaźń narodu polskiego i węgierskiego — pisze dziennik „Szabad-Nep” — służy sprawie pokoju. Układ polsko-węgierski przyczynia się do utrwalenia obozu pokoju, łączący oba narody we wspólną walce z niebezpieczeństwem odrodzenia imperializmu niemieckiego. Przyjaźń polsko-węgierska stanowi mocne i trwałe ogniwo wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Narod węgierski przesyła narodowi

polskiemu w rocznicę układu serdeczne, braterskie pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w walce o socjalizm i pokój.

BUDAPESZT (PAP). — Z okazji 4 rocznicy podpisania układu polsko-węgierskiego budowniczo pierwszego na Węgrzech socjalistycznego miasta Stalinvaros wystosowali do budowniczych Nowej Huty list, w którym przesyłają polskiej klasie robotniczej serdeczne pozdrowienia. Autorzy listu podkreślają, że najlepszą odpowiedzią narodu polskiego i węgierskiego na knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych jest wzmocnienie potencjału gospodarczego obu krajów, przyspieszenie budowy Nowej Huty i Stalinvaros.

5 samochodów ponad plan Zobowiązanie załogi FSC im. Bolesława Bieruta

„Dotąd czas był naszym wrogiem — powiedział tow. Henryk Zaręba, przodujący robotnik brygady montażu głównego. — Ale myśl twórcza naszego robotnika, technika i inżyniera pokonała czas. Dziś produkujemy już szybciej i wierzymy w to, że nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa w tej dziedzinie.”

Sala świetlicy Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie wypełniona była po brzegi.

Tow. Henryk Zaręba jasnym, donośnym głosem składał meldunek:

„Brygada montażu głównego, chcąc godnie uczcić 8 rocznicę PKWN, rocznicę wyzwolenia naszego kraju, postanowiła wyprodukować ponad plan 5 samochodów ciężarowych typu Lublin-51.”

Za brygadą montażu głównego inni brygadziści składali meldunki z podjętych zobowiązań. Dział Głównego Mechanika zobowiązał się wykonać 106 rysunków części remontowanych obrabiarek, co przyniesie w sumie 5.094 zł. oszczędności. Stynna już w całej Polsce brygada Granicznej im. Feliksa Dzierżyńskiego postanowiła ukończyć montaż transportera podłogowego na 2 dni przed terminem. Nie pozostała w tyle brygada Sagadyna — podjęła się wykonać sworzniec wraz z całkowitym montażem do dnia 18 lipca, czyli na cztery dni przed terminem.

Zobowiązania podjęły dział: głównego konstruktora, głównego mechanika, wykończalni kabini, wykończalni samochodów, lakierni i działu produkcyjnego. Brygada Ha-

dacza zobowiązała się wykonać na dwa dni przed terminem suszarkę oraz zmontować ją, a brygada transportu głównego przepracuje 700 godzin przy niwelacji terenu fabrycznego.

Podobne zobowiązania podjęli również pracownicy kotłowni. Postanowili oni wybrukować wspólnymi siłami plac przed składnicą węgla.

Nie pozostali w tyle i transportowcy. Najwięcej miał do powiedzenia najstarszy szofer FSC Klimczewski. Postanowił on przejechać 100.000 km bez remontu średniego na samochodzie GAZ 20. Przyniesie to 75 tysiący złotych oszczędności. Również najmłodszy szofer FSC ZMP-owiec Roman Adrian chciał dorzucić swoją cegiełkę do ogólnych zobowiązań. Przejedzie on 90.000 km bez remontu średniego na samochodzie cięż. wsm typu Lublin 51, co da 67.500 złotych oszczędności.

Rosną sumy, napływają wciąż nowe zobowiązania. Roman Chmiel przejedzie na samochodzie osobowym M 20 „Warszawa” 100.000 km bez remontu średniego, a Karkuszewski 100.000 km na samochodzie marki Lublin 51.

Zobowiązania samych transportowców przyniosą 632.000 złotych oszczędności. Łącznie zobowiązania podjęte przez bohaterką załogę Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta przyniosą krajowi 906.124 zł. oszczędności.

Ale robotnicy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Meldunki napływają w dalszym ciągu. (e)

Odwołanie odezwy lektora KC

Odezwy lektora KC PZPR dla aktywów, który miał się odbyć w dniu 20 bm. o godz. 17 w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, został odwołany.

Poręcznik lotnictwa USA John Quinn

w rozmowie z członkiem Biura Światowej Rady Pokoju Yves Farge'm piętnuje stosowanie przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin ogłasza tekst rozmowy, jaką odbył członek Biura Światowej Rady Pokoju i przewodniczący Francuskiego Komitetu Obrońców Pokoju Yves Farge z poręcznikiem lotnictwa USA, jeńcem wojennym Johnem Quinmem, byłym uczestnikiem wojny bakteriologicznej. Rozmowa ta, podczas której byli obecni również pisarz francuski Claude Roy i dziennikarz australijski Wilfred Burchett w charakterze tłumaczy, została utrwalona na taśmie magnetofonu.

Na wstępie Yves Farge stwierdził, że zeznania, jakie złożył w swoim czasie poręcznik John Quinn o swym udziale, na rozkaz przełożonych, w wojnie bakteriologicznej w Korei, stanowiły jeszcze jeden

niezbity dowód rozpętania wojny bakteriologicznej przez USA.

FARGE: Co skłoniło pana do złożenia swych zeznań?

QUINN: Przede wszystkim moje własne sumienie. Byłem przekonany, że taka wojna jest wojną niesprawiedliwą. Poza tym wpłynęło na mnie szczerze i ludzkie postępowanie ochotników chińskich w stosunku do jeńców.

FARGE: A zatem nie doznał pan żadnych tortur, żadnego przymusu moralnego lub fizycznego?

QUINN: Nie. Właśnie przed moim ostatnim lotem, podczas którego samolot mój został zestrzelony, powiedziano mi, że o ile władom — jeńcy nie są ani rozstrzelani, ani torturowani. Ale, prawdę mówiąc, nie sądziłem, że jest to jednak możliwe...

Tu Quinn wspominał o czytanych i słyszanych niegdyś opowiadaniach na temat rzekomego okrucieństwa Chińczyków i innych „ludzi Wschodu”.

Gdy więc znalazł się w niewoli — długo jeszcze żywił takie wątpliwości, chociaż traktowano go dobrze od samego początku.

Kiedy więc zaczęto rozpytywać mnie o wojnę bakteriologiczną — oświadczył dalej Quinn — opanowałem mnie żnów te obawy. Później jednak, gdy sumienie kazało mi wyznać, że uczestniczyłem w tej wojnie, mogłem stwierdzić, iż te wątpliwości były absolutnie nieusprawiedliwione. Traktowano mnie w dalszym ciągu dobrze.

W dalszym ciągu rozmowy Quinn — na pytania Farge'a — opowie, jak rozmawiali z nim liczni ochotnicy chińscy, odwołując się do jego sumienia i przekonując go, że wojna bakteriologiczna grozi katastrofą całej ludzkości.

Zrozumiałem — oświadczył Quinn — że należy jak najrychlej położyć kres tej wojnie. Zdałem sobie sprawę, że i ja mogę się do tego przyczynić. Gdy wreszcie nabrałem przekonania, że moje świadectwo potrzebne jest ochotnikom chińskim właśnie w tym celu, że przysługuję się ono zarówno narodowi amerykańskiemu, jak i innym narodom świata, że to co wyznawam nie będzie skierowane przeciwko mojemu narodowi, lecz jedynie przeciwko garstce szaleńców, nie godnych miana Amerykanów — przyznałem się z własnej woli do udziału w wojnie bakteriologicznej i opowiedziałem

wszystko, co było mi w tej sprawie wiadome.

W odpowiedzi na następne pytania Farge'a Quinn podkreślił, że zdecydowany jest obecnie walczyć przeciwko rasizmowi i propagandzie nienawiści między narodami, zdał sobie bowiem sprawę z kłamliwości twierdzeń o rzekomej niższości „rasy żółtej” i zrozumiał kłamliwość oszczerstw rzuconych na komunistów. Quinn potwierdza w całej rozciągłości swoje zeznania o 21 oficerach, żołnierzach i osobach cywilnych, którzy podobnie jak on sam, byli poinformowani o przygotowaniach do wojny bakteriologicznej, lub brali w niej osobiste udział.

FARGE: Oczywiście jest, że osoby które pan wymienił, nie mogą swobodnie ujawnić prawdy. Znajdują się one pod straszną presją, podobnie jak niegdyś pan? Stwierdził jednak, że wojna bakteriologiczna prowadzona jest na szeroka skalę. Została ona przygotowana od dawna w sposób jak najdokładniejszy. Wymagało to poważnych środków i udziału wielu Amerykanów, którzy zapewne wiedzą to samo co pan. Czy zechciałby pan zapelować do ich sumienia, aby mogli w ujawnieniu i napiętnowaniu tego niebezpieczeństwa, grożącego ludzkości?

QUINN: Apeluje nie tylko do nich, lecz również do tych wszystkich, którzy mogą przyczynić się do jak najrychlejszego postawienia wojny bakteriologicznej poza prawem, aby nigdy już wojna taka nie mogła się powtórzyć. Nie słyszałem nigdy o takiej religii, która by zalecała używanie broni, szczególnie zabójczej dla ludności cywilnej, dla kobiet i dzieci.

FARGE: Czy jest pan człowiekiem wierzącym?

QUINN: Tak. Jestem katolikiem. FARGE: Czy wie pan, że liczni katolicy, księża i zakonnicy należą do ruchu obrońców pokoju?

QUINN: Tak. Dowiedziałem się jednak o tym po znalezieniu się w niewoli.

Na zakończenie rozmowy Yves Farge stwierdził:

Walka o pokój wymaga wielkiej odwagi. Pan zachował się odważnie. Naród amerykański uczy pański czyn, skoro tylko wszyscy razem ujawnią i napiętnują zbrodnie sprawców wojny bakteriologicznej i kłamstwa, którymi osłaniają się zbrodniarze. Jesteśmy na dobrej drodze do osiągnięcia tego wyniku. Oddał pan ogromną przysługę narodowi całego świata, a przede wszystkim narodowi Stanów Zjednoczonych.

Tylko pokojowe rozwiązanie problemu Niemiec

otworzy przed wszystkimi narodami nową drogę współpracy

Odezwa Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego rozstrzygnięcia problemu Niemiec

KOPENHAGA (PAP). — W dniu 16 czerwca odbyła się w Kopenhagie konferencja prasowa, na której ogłoszono tekst odezwy uchwalonej przez Międzynarodową Konferencję dla spraw rozstrzygnięcia problemu niemieckiego.

Odezwa ta stwierdza m. in.:

— Decyzja utworzenia armii w Niemczech Zachodnich oraz włączenia Niemiec Zachodnich do koalicji wojennej jest sprzeczna z układem pociądzkim, który stanowi jedyną prawną podstawę międzynarodowych stosunków z Niemcami.

Decyzja ta stanowi bardzo poważny krok w kierunku wojny. Uważamy, że obowiązkiem naszym jest przypomnieć rządowi i parlamentom krajów zachodnio - europejskich, że będą ponosiły odpowiedzialność za ewentualny konflikt, ponieważ stwarzają warunki, umożliwiające wybuch w Europie wojny domowej i wojny między poszczególnymi krajami.

A przecież istnieją sposoby pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Wielkie mocarstwa mogą osiągnąć porozumienie w sprawie Niemiec pod warunkiem, że Niemcy otrzymają następujące prawa:

- 1) Prawo do jedności narodowej.
- 2) Nie skrepowane niczym prawo wyboru rządu.
- 3) Prawo do zawarcia traktatu pokojowego.
- 4) Prawo do suwerenności i ochrony swego bezpieczeństwa.

Nie chcąc ze względu na nieobecność na konferencji delegatów niemieckich precyzować gwarancji, jakich powinny udzielić Niemcy dla zapewnienia bezpieczeństwa sąsiadującym z nimi narodów, podkreślamy jednak, że jedną z najważniejszych spośród tych gwarancji, będzie umożliwienie swobodnego rozwoju wszystkim miłującym pokój siłom w Niemczech i umożliwienie im swobodnego wyrażania opinii.

Zapewniamy Niemców walczących w pierwszych szeregach obrońców pokoju o naszej braterskiej solidarność.

Uniemocniwiając delegatowi niemieckim oraz delegatowi Polski, Czechosłowacji i Austrii wzięcie udziału w delegatach dziesięciu innych sąsiadujących z Niemcami krajów w dyskusji w sprawie zasad pokojowego rozstrzygnięcia problemu niemieckiego, rządy krajów zachodnich dały nam nowy powód do zaniepokojenia, lecz jednocześnie spotęgowało to naszą wolę walki w obronie przed wspólnym niebezpieczeństwem.

Tylko pokojowe rozstrzygnięcie problemu niemieckiego otworzy przed wszystkimi narodami nową drogę współpracy i wolności.

Zgodzenie napięcia międzynarodowego umożliwi osiągnięcie porozumienia między Niemcami i innymi narodami, i w wyniku tego rozbrojenia Niemiec, może się stać pierw-

szym krokiem do powszechnego rozbrojenia.

Delegaci dziesięciu krajów europejskich, którzy brali udział w obradach Konferencji zobowiązują się, że zmobilizują wszystkie siły, żeby przeciwstawić się ratyfikacji przez parlamenty ich krajów układów podpisanych niedawno w Bonn i w Paryżu oraz wprowadzeniu tych układów w życie. Uczestnicy Konferencji zobowiązują się, że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, ażeby doprowadzić do zwołania konferencji czterech mocarstw dla przygotowania wolnych wyborów w Niemczech i traktatu pokojowego z Niemcami.

Delegaci zobowiązują się, że uczynią wszystko co jest w ich mocy, ażeby zmobilizować opinię publiczną w celu zażegnania niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad światem i w celu osiągnięcia trwałego pokoju.

W telegraficznym skrócie

⊙ Dnia 15 czerwca pod protektorem posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Belgii Aleksandra Krajewskiego odbył się doroczny VII zlot młodzieży polskiej na wychodźstwie w Belgii. Na zlot, który odbył się na wielkim stadionie „Coiste” koło Liège, przybyło przeszło 3 tysiące widzów polskich i belgijskich.

⊙ 17 czerwca rozpoczął się w Japonii nowy wielki strajk na znak protestu przeciwko reakcyjnym projektom ustaw antyrobotniczym, przygotowywanym przez rząd. W strajku bierze udział 800 tysięcy robotników przemysłu węglowego, metalowego, przemysłu budowy maszyn, stoczniowego, chemicznego i innych.

Około 2 milionów robotników i urzędników weźmie udział w wiecach protestacyjnych, organizowanych w fabrykach i zakładach pracy.

⊙ Agencja Nowych Chin donosi z Kaesonga, że strona amerykańska zmuszona została do przyznania się, iż dnia 5 czerwca artyleria amerykańska ostrzelała strefę neutralną w pobliżu Panmunżonu. W wyniku tego ostrzału troje dzieci koreańskich zostało rannych.

Delegacja koreańsko-chińska złożyła ostry protest przeciwko temu nowemu aktowi brutalnego pogwałcenia przez agresorów amerykańskich strefy neutralnej Kaesonga.

⊙ Kongres USA podjął kroki w celu rozszerzenia sieci obozów koncentracyjnych na terenie Stanów Zjednoczonych.

Izba Reprezentantów uchwaliła, zatwierdzony już przez Senat projekt ustawy upoważniającej ministra sprawiedliwości do finansowania budowy nowych „obozów przeznaczonych dla obcokrajowców”. Przewodniczący urzędu do spraw imigracji Mac Ghee w tym piśmie załączonym do sprawozdania komisji prawnej Izby Reprezentantów stwierdza, że ustawa Mac Carrana o tzw. „bezpieczeństwie wewnętrznym” upoważnia ministra sprawiedliwości do aresztowania cudzoziemców, „którzy mają być wydalenymi”. Mac Ghee podkreśla, że istniejące obecnie na terytorium USA obozy koncentracyjne są niewystarczające.

⊙ We włoskiej Izbie Posłów toczyła się dyskusja nad ratyfikacją planu Schumana.

W wyniku głosowania większość rządowa Izby Posłów ratyfikowała ustawę o planie Schumana.

⊙ Tureckie ministerstwo oświaty przesłało do szkół okólnik, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie tworzenia tzw. „oddziałów bezpieczeństwa”, w skład których mają wejść uczniowie.

Uczniowie, którzy zostaną włączeni do tych oddziałów, „będą zapoznawani z zasadami służby policyjnej”. Członkowie „oddziałów bezpieczeństwa” będą nosić znaczki policyjne.

List

prof. dr Ludwika Hirszfelda do Towarzystwa Bakteriologów Amerykańskich

WARSZAWA (PAP). — Dnia 3 bm. wybitny, światowej sławy uczyony polski profesor dr Ludwik Hirszfeld wystosował do Towarzystwa Bakteriologów Amerykańskich list następującej treści:

Do Przewodniczącego Towarzystwa Bakteriologów Amerykańskich na ręce prof. Barnett Cohena byłego przewodniczącego The Johns Hopkins Medical School

Baltimore, MD.

Szanowny Panie! Przy pierwszych wiadomościach o wojnie bakteriologicznej, prowadzonej przez wojska amerykańskie na Korei, Polskie Towarzystwo Mikrobiologów, do którego zarządu należą, zwróciło się z apelem do bakteriologów świata, a między innymi i do bakteriologów USA ze słowami: „Zbadajcie i potępcie”. Nieprawdopodobnym wydawało się nam, ażeby bakteriologów Stanów Zjednoczonych mogli się dopuścić złamania zobowiązania, uchwalonego na zjeździe mikrobiologów w Kopenhadze w roku 1947 i zaakceptowanego również przez czołowych bakteriologów Stanów Zjednoczonych. Uchwalała ta brzmiała:

„Kongres Mikrobiologów uważa tak barbarzyńskie metody (jak wojna bakteriologiczna) za niegodne krajów cywilizowanych i wyraża nadzieję, że mikrobiolodzy całego świata zrobią wszystko, co jest w ich mocy, ażeby zapobiec użyciu ich w tego rodzaju pracy”.

Bakteriolodzy chińscy i koreańscy przedstawili protokoły badań, z których wynika, że broń bakteriologiczna mimo tej uchwały została użyta. Ich dowody są tak przekonujące, że nasuwa się konieczność zbadania tej sprawy przez kompetentną komisję międzynarodową. Użycie broni bakteriologicznej musi być uważane za złamanie się podstaw naszej nauki, naszych wspólnych uchał i to wymaga natychmiastowej interwencji, przede wszystkim bakteriologów Stanów Zjednoczonych. List ten piszę nie tylko jako członek Towarzystwa Bakteriologów Amerykańskich, ale jako kolega i przyjaciel wielu spośród was. Musicie dać dowód, że myślicie o wojnie bakteriologicznej tak samo, jak wszyscy uczciwi uczeni, jak wasi delegaci na zjeździe w Kopenhadze.

I dlatego, w imię szacunku, który każdy z nas chce zdobyć dla swojego kraju, proszę Pana, Panie Przewodniczący, o odpowiedź na następujące pytania:

1. Dlaczego rząd Stanów Zjednoczonych nie podpisał konwencji w sprawie zakazu broni bakteriologicznej?

2. Czy bakteriologów Stanów Zjednoczonych poinformowali rząd o uchwałę Międzynarodowego Zjazdu Bakteriologów w Kopenhadze, wypowiadającej się w najostrejszych słowach przeciwko wojnie bakteriologicznej?

3. Co zrobiliście lub co zamierzacie zrobić, ażeby położyć kres wojnie bakteriologicznej?

List mój ma na celu zwrócenie waszej uwagi na międzynarodowe wysiłki w celu uchronienia ludzkości od broni bakteriologicznej i wezwać bakteriologów amerykańskich, którzy może nie znają całej grozy położenia, do współpracy w walce z wojną bakteriologiczną.

Łączę wyrazy szacunku

profesor dr Ludwik Hirszfeld

PRZEGLĄD PRASY RADZIECKIEJ

„Trud” omawia w artykule wstępnym uchwały sesji Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, której obrady toczyły się w Wiedniu w dniach 9—14 czerwca. W artykule czytamy m. in.:

— Uchwały sesji — to dokumenty o ogromnej doniosłości, dokumenty, które mobilizują szerokie masy pracujące wszystkich krajów do wzmocnienia walki o pokój, o prawa demokratyczne i żywotne interesy milionów prostych ludzi. Od pierwszej chwili swego istnienia SFZZ walczy nieugięcie o pokój, w obronie demokratycznych praw mas pracujących, walczy przeciwko wprowadzeniu faszystowskiego ustawodawstwa antyrobotniczego, o chleb i pracę dla prostych ludzi w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. SFZZ reprezentuje najlepsze tradycje międzynarodowego ruchu robotniczego, realizuje dążenia ludzi pracy do jedności w walce o pokój i demokrację. Oto dlaczego tak nie nawidzi jej reakcja imperialistyczna, oto dlaczego prawicowi socjaliści i reakcyjni przewodnicy związków — ta sprzedajna agentura imperializmu w ruchu robotniczym — wylażą wprost ze skóry, aby zniszczyć SFZZ, rozbić jedność międzynarodowej klasy robotniczej. Próżny trud! Federacja zrzesza o-

Doniosłe wydarzenie w międzynarodowym ruchu robotniczym

beenie w swych szeregach ponad 80 milionów robotników i pracowników umysłowych. Pod jej sztandarami jednoczą się organizacje związkowe Europy i Azji, miliony robotników w krajach uciskanych przez kapitalizm.

Na porządku dziennym sesji stały doniosłe zagadnienia międzynarodowego ruchu robotniczego: walka ludzi pracy w obronie praw i wolności związkowych, zwołanie międzynarodowej konferencji robotniczej do spraw ubezpieczeń społecznych, poparcie słusznej walki narodów niemieckiego i japońskiego o niezależność, wolność i demokrację, udział związków zawodowych w kongresie obrońców pokoju krajów Azji i Pacyfiku, jak również szereg innych kwestii. Biuro wykonawcze opracowało konkretny program działania w obronie praw związkowych, w kwestii demaskowania imperialistycznych wrogów wolności oraz ich wspólników w łonie związków zawodowych — rozbijaczy ruchu robotniczego, wreszcie program wzmocnienia wspólnego frontu mas pracujących. Sesja

wezwała masy pracujące całego świata do poparcia sprawiedliwej walki narodów japońskiego i niemieckiego o niezależność, wolność i demokrację, walki przeciwko imperialistycznym planom remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Doniosłe znaczenie ma również decyzja uznania dnia 25 czerwca dniem aktywnej solidarności z bohaterami narodem koreańskim. Nie ulega wątpliwości, że apel SFZZ spotka się z gorącym poparciem mas pracujących wszystkich krajów. 25 czerwca narody całego świata jeszcze raz dadzą wyraz swej nienawiści do amerykańskich agresorów, wyraz braterskiej solidarności z miłującym wolność, bohaterami narodem koreańskim oraz nieugiętej woli walki o pokój na całym świecie.

Sesja wiedeńska stanowi doniosły etap na drodze rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, zaś jej uchwały są jeszcze jednym dowodem, że SFZZ jest prawdziwym rzeźnikiem i obrońcą interesów ludzi pracy, że jest jednym z czołowych oddziałów potężnego frontu pokoju, na którego czele kroczy socjalistyczny Kraj Rad, wielki Chorążcy Pokoju — towarzysząc Stalin.

Na cześć Złotu

Młodzież Lubelskich Zakładów Rymarskich stale podwyższa swoje normy

OD CHWILI podjęła zobowiązania zlotowych tempo pracy w fabryce znacznie się wzmogło. Nikt nie mógłby powiedzieć, że przedtem pracowali źle. Przeciwnie, młodzież Lubelskich Zakładów Rymarskich pracowała z większym nawet zapałem od starszych robotników, ale tak z ręką na sercu — nie dali z siebie wszystkiego na co było ich stać. Ot, rozgadają się o czymś, gawędzą i już robota nie idzie jak trzeba, a cenny czas ucieka ani się obejrzą. Postanowili wydać temu walkę.

— Musimy od dziś jeszcze bardziej przyłożyć się do pracy, aby zwiększyć nasze normy, musimy w pełni wykorzystywać czas — mówił na zebraniu ZMP przewodniczący Wajdowski.

Posypały się zobowiązania. Pierwszy wstał Wojtek Długociński.

— Ja myślałem już długo o Złocie — powiedział. — Doszedłem do wniosku, że przy dobrych chęciach mógłbym wyrabiać nie jak dotychczas 140% normy, ale nawet 190%. Tak też postanawiam.

— Ja dociągnę do 175 procent — odezwał się Jakubczyk.

— Ja 156%, może nawet więcej — postanowił Wajdowski, — a ty? — zwrócił się następnie do Sagana.

— Nie „ruszysz” od tych swoich 140?

Sagan siedział dotychczas w milczeniu. Można było z łatwością poznać, że waży coś w sobie, coś, z czym chciałby podzielić się z kolegami, ale jakoś nie może zdobyć się na odwagę.

— Ja tam nie wierzę, — przemówił wrzeszcząc, — żeby któryś z nas pojechał na ten Złot, choćby i 200% wyrobił. Przecież i tak jest więcej przodowników niż miejse. Akurat, któryś z nas miałby jechać.

— Niby racja — poparł Sagana któryś z ZMP-owców.

Wajdowski uśmiechnął się, jakby przewidywał, że ten problem wypłynie na zebraniu.

— Widzicie koledzy, wyjazd na Złot jest marzeniem każdego z nas, ale nie możemy patrzeć na tę sprawę tylko od tej strony. Być uczestnikami zlotowego współzawodnictwa, przodować w pracy, przyczynić się do rozbudowy naszego przemysłu jest naszym obowiązkiem i honorem. Zastanówcie się, czy, gdyby nawet tak się stało, że mimo iż zdobędziemy bardzo dobre wyniki w pracy, nie wyjedziemy na Złot, czy to ma nas zniechęcić, czy nie wystarczy sama świadomość przynależenia do grona najlepszych młodych robotników. Czy już to nie daje każdemu z nas wiele zadowolenia i poczucia należytego spełnienia obowiązku.

— Ja też tak myślę, koledzy. Nie

możemy do sprawy Złotu podchodzić egolistycznie. Dla ZMP-owca najważniejszą rzeczą jest należyte wywiązywanie się ze swych zadań — odezwała się Marysia Biskówna. Toteż postanowiliśmy z Lucynką Kozaków na w czerwcu i lipcu wyrabiać po 180 procent normy.

Potem posypały się zobowiązania młodych robotników krajalni, szycowalni i szyjalni...

Od tego właśnie dnia niżej pochyliły się głowy nad maszynami, stolarzami krojącymi, ucichły pogadanki. Ręce szybciej, zdawałoby się i zręczniejszawlekały nitkę. A w notesie brygadziesty już po kilku dniach wyrosły nowe cyfry — 160%, 170%, a nawet 230%, które wyrobili ambitni robotnicy.

Nie od razu młodzież jasnowłosa Marysia Biskówna wyrabiała te swoje 180 proc. normy. Był czas, kiedy robota szła jej doprawdy nieporadnie. Paski uprzyły jak na złość zsuwały się wciąż ze stołu utrudniając polerowanie. Toteż młoda robotnica z trudem wyrabiała swoją normę. Później po nabyciu wprawy szło jej o wiele lepiej, ale jeszcze nie tak jak chciała. Wciąż myślała o tym, jakby tu sobie pracę ułatwić. Nie da wało to jej spokoju, zwłaszcza po podjęciu zobowiązań zlotowych.

Polerowanie pasków zabierało zawsze najwięcej czasu. Trzeba było każdy z osobna wypolerować po brzegach. Biskówna wpadła na pomysł, że przecież można by paski jedynokowej szerokości złożyć, a następnie polerować wszystkie razem to z jednej to z drugiej strony. Tak też zrobiła. Zyskała na tym olbrzymią oszczędność ruchów i czasu. Teraz już przekroczenie normy o 80 procent nie przedstawia poważniejszych trudności.

Podobnie było z rajflowaniem lejc. Przed tym trzeba było rajflować każdy brzeg osobno. Po zastosowaniu prostego przyrządu pomysłu Biskówny — podwójnego nożyka osadzonego w drzewie, można było lejece rajflować od razu z obydwóch stron, no i praca szła dwa razy szybciej niż poprzednio.

— Te dwa usprawnienia, które wprowadziłam wraz z koleżanką Lucyną Kozak, no i trochę „obrych” chęci, to cała tajemnica mego zlotowego czynu. Teraz bez trudu robię 180 procent, a mam nadzieję, że uda mi się uzyskać jeszcze więcej. — mówi z ożywieniem Biskówna demonstrując mi przy tym swój uproszczony sposób dziurkowania pasów.

Praca w szyjalni uprzyły wymaga również wielkiej staranności. Przychodzi tu już z działu szycowalni

przycięte i dopasowane części, które należy uszyć, pozakładać sprzączki itp. Jeszcze do niedawna Botówna, Grzegorzczak, Jakubski, Wajdowski czy Sagan szyli przeciętnie po 5 kompletów dziennie. Wcale im czasu nie zbywało, no ale przecież postanowili oszczędzać nici, wosk i wszelkie inne dodatki. Dotychczas zdarzało się tak, że gdy został kawałek nitki to po prostu nie chciało się jej zawiazywać... Z tych odrzuconych kawałków powstawały niezliczone metry zmarnowanych nici. O ten właśnie cenny surowiec najbardziej kłócił się Wajdowski.

— Szyć więcej to jeszcze nie wszystko, musimy oszczędzać; wówczas dopiero nasza praca będzie naprawdę wartościowa — mówił.

Przyznali mu rację. Po 10 dniach brygadziesty obliczył poważne oszczędności na niciach. Przyłożył się też do roboty. Młodzież szyjalni nie mogła przecież pozwolić na to, by krajalnia ich wyprzedziła. Dziś każdy z nich szyje po 6, a nawet 7 kompletów.

Gdy rozmawiam z brakarzem, nie może zadziwić się zmianom, jakie zaszły w pracy młodzieży z szyjalni po podjęciu zobowiązań zlotowych. Prawie nie zdarza się, aby któraś z części była źle wykonana i trzeba ją było poprawiać. Młodzież Lubelskich Zakładów Rymarskich rozumiała swe zadania i dobrze je realizuje.

(j g.)



Uczestnicy wycieczki do ZSRR dzielą się z chłopami wrażeniami z pobytu w Kraju Rad Wielki wiec chłopów w Tomaszowie

Sala kina „Wolność” w Tomaszowie wypełniła się ubiegłej niedzieli chłopami. Przybyli oni z różnych najbardziej nawet odległych zakątków powiatu tomaszowskiego by z ust takiej samej, jak oni chłopki,

wiła o serdecznym przyjęciu jakiego doznali wycieczkowicze od ludzi radzieckich, o potężnych maszynach, które wyręczają człowieka w ciężkiej pracy na roli, o zamożności kolchoźników, o opiece nad matką,

wą szybą widziałam twarz Wielkiego Wodza Rewolucji Październikowej, tego, który stworzył nowe, sprawiedliwe i lepsze życie dla milionów ludzi radzieckich, który wskazał milionom ludzi pracy na całym świecie drogę walki o lepsze jutro. Zwiedzałam również muzeum, gdzie wystawiono dary, jakie towarzyszył Stalin otrzymał od ludzi pracy całego świata w dniu 70-lecia swych urodzin. Wśród cennych darów — arcydzieł mechaniki, rzemiosła i sztuki, widziałam też skromne pudełeczko napelnione ziemią, przy którym był napis: „Drogi Stalnie. Jestem małym chłopcem i nie gniewaj się, że ten mój prezent dla Ciebie jest taki skromny. Jest to szczypta ziemi z grobu mego tatusia, którego żywcem spalili hitlerowcy. Teraz Ty jesteś moim ojcem, bo Ty pragniesz pokoju, bo nie chcesz, żeby innym dzieciom zabijali i palili tatusiów. bo Ty jesteś Chorążym Pokoju”.



Maria Jarocka dzieli się z chłopami swoimi wrażeniami z ZSRR.

tow. Maril Jarockiej, mieszkanki osady Tarnogóra, w pow. krasnostawskim usłyszeć prawdę o życiu, pracy i osiągnięciach kolchoźników w Związku Radzieckim.

„Wycieczka do Związku Radzieckiego, w której udział umożliwiło mi nasze Państwo Ludowe — powiedziała na wstępie tow. Maria Jarocka — jeszcze bardziej pomoże mi w demaskowaniu oszczerczych plotek, jakie sięja o naszym Wielkim Sojuszniku wrogowie ludu pracującego. W okresie rządów sanacyjnych fałszywą propagandą karmili naród polski obszarnicy, kapitaliści i ich poplecznicy, dziś robotę tę prowadzą kulacy, spekulanci i agenci amerykańskiego imperializmu. To jednak, co w ciągu dwutygodniowego pobytu widziałam w Związku Radzieckim jeszcze raz przekonało mnie o wyższości ustroju socjalistycznego i form gospodarki zespolowej”.

Maria Jarocka jest prostą kobietą wiejską i swych wrażeń ze Związku Radzieckiego nie ubrała w formę referatu czy odczytu naukowego. O tym, co widziała w kolchozach radzieckiej Ukrainy mówiła prostymi, szczerymi słowami. Mówiła o serdecznym przyjęciu jakiego doznali wycieczkowicze od ludzi radzieckich, o potężnych maszynach, które wyręczają człowieka w ciężkiej pracy na roli, o zamożności kolchoźników, o opiece nad matką,

dzieckiem i starcami, o tych wszystkich osiągnięciach, którymi może się poszczycić tylko kraj socjalizmu.

Gromkie oklaski, jakimi co chwila zebrani przerywali słowa tow. Jarockiej świadczyły, iż szerokie rzesze małego i średniorolnych chłopów coraz lepiej doceniają znaczenie gospodarki kolektywnej dla podniesienia ich dobrobytu i gospodarczego umocnienia kraju. Świadczy o tym zresztą liczba 10 spółdzielni produkcyjnych, z czego 5 powstało w ostatnich miesiącach, 14 komitetów założycielskich i 23 grupy chętnych do założenia gospodarstw zespolowych w poszczególnych gminach powiatu tomaszowskiego.

Tow. Jarocka mówiła nie tylko o życiu w kolchozach. Wycieczka zwiedziła przecież Moskwę z jej wspaniałościami — metrem, jedną z najnowocześniejszych w świecie fabryk samochodów, słynnym przeszło trzydziestopiętrowym budynkiem uniwersytetu, wielką operą itd.

„Najbardziej jednak pamiętać będę Mauzoleum Lenina — mówiła tow. Jarocka — gdzie za kryształo

Trudno wprost opisać entuzjazm, jaki wywarły te słowa. Oklaskom na cześć Towarzysza Stalina, tow. Bieruta i wieczystej przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego nie było końca. Ktoś z sali wniósł okrzyk na cześć chłopów przodowników, którzy dają wsi polskiej przykład patriotyzmu przez podnoszenie produkcji rolnej i wykonywanie z honorem obowiązków wobec Państwa Ludowego. I znów burza oklasków, znów gromkie okrzyki: „niech żyją”, „niech żyją”.

A potem dziesiątki różnorodnych pytań zadawanych tow. Jarockiej przez zebranych. Świadczyły one, że mało i średniorolni chłopci powiatu tomaszowskiego interesują się zagadnieniami Związku Radzieckiego, że sprawa przejścia ich na metody gospodarki kolektywnej to tylko kwestia czasu i uświadomienia tych, którzy ulegali dotychczas podstępom wrogiej propagandy. Ci jednak, którzy słuchali słów tow. Jarockiej, którzy z nią rozmawiali na pewno staną się gorącymi zwolennikami spółdzielczości produkcyjnej.

F. Pa

Wycieczki chłopów do spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Zachodnich

W dniach od 14 czerwca do 6 lipca br. Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje wycieczki do spółdzielni produkcyjnych i ośrodków przemysłowych na Ziemiach Zachodnich. W wycieczkach tych mogą wziąć udział członkowie spółdzielni produkcyjnych i Komitetów Założycielskich.

Z województwa lubelskiego wyjadą cztery wycieczki — dwie do Wrocławia, jedna do Opola i jedna do Zielonej Góry i Poznania. Pierwsza wycieczka z Lublina wróciła już z Wrocławskiego. Wzięło w niej udział 400 osób.

Koszty wycieczki, a więc koszty podróży, żywienia, noclegów, koszty rozrywek kulturalnych itp. wynoszą 50 zł. Zgłoszenia przyjmują Zarządy Kół Gromadzkich i Gminnych ZSCh. Obsługa pociągu turystycznego: Radio-turystyka i Orbis.



W PGR Szczytno slanokosy już w pełni. Przewodzący kosiarz z PGR Przytoczno zespołu Kock ob. Tadeusz Szczepaniak.

Nie wolno bagatelizować inicjatywy robotników

W całej Polsce, a więc i na Lubelszczyźnie rozwija się ruch racjonalizatorstwa i nowatorstwa. Setki robotników, inżynierów i techników zgłasza wnioski usprawnień i wynalazków, które przynoszą naszej gospodarce narodowej milionowe oszczędności, przyspieszają produkcję, pozwalają szybciej realizować Plan 6-letni. Dla zobrazowania współpracy robotników z inżynierami w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji wystarczy wymienić choćby wynalazki inż. inż. Stanisława Borkowskiego, czy Antoniego Marcelewicza, które przynoszą lubelskim Zakładom Sieci Elektrycznej około 96 tysięcy złotych oszczędności rocznie, a takich jest u nas bardzo wiele.

Ale o innym zgoła wypadku donosi nam nasz korespondent z Zamościa. W korespondencji swojej autor dzieli się z redakcją uwagami na temat wniosku racjonalizatora skiego inżyniera Fedorowicza, głównego mechanika przedsiębiorstwa „Zamojskie Klinkiery Drogowe”. Wniosek ten został zrealizowany z pogwałceniem ogólnie przyjętych zasad, a przez to zamiast korzyści, jak to z reguły bywa, naraził zakład na straty.

Zawarte w tym liście poważne zarzuty sprawdziliśmy na miejscu w klinkierni w Izbicy. Załoga klinkierni potwierdziła je całkowicie.

Historia tego wniosku rozpoczęła się właściwie już dość dawno, wtedy, gdy dyrekcja „Zamojskich Klinkierni Drogowych” i kierownictwo klinkierni w Izbicy napotkały na trudności w zaopatrzeniu w skórzaną uszczelkę, potrzebne do urządzenia hydromechanicznego, poruszającego prasy.

Mysłano o zastosowaniu takiego systemu energetycznego, który pozwoliłby wyeliminować uszczelki. Na początku bieżącego roku inżynier Fedorowicz zwrócił się do dyrektora z projektem przerobienia pras z napędu hydraulicznego na mechaniczny.

Równocześnie robotnicy wysunęli konkretny projekt: zastosować w Izbicy taki system napędowy, jaki już od lat z powodzeniem stosuje klinkierni w Grudkowie koło Bezdżina. System racjonalizatorów grudkowskich polega na używaniu specjalnego rodzaju sprężki.

Dyrekcja Zamojskich Klinkierni Drogowych zlekceważyła jednak wniosek robotników i odrzuciła go. Dyrektor Jasiński twierdził, że w Grudkowie prasy są urządzone prymitywnie, „coś tam trzeba ciągnąć za sznurki, a w ogóle praca nie jest dobra”, stwierdził natomiast, że napęd mechaniczny według projektu inżyniera Fedorowicza „jest obecnie nieuniknioną koniecznością”.

Warto nadmienić, iż dyrektor Jasiński w klinkierni grudkowskiej nie był, natomiast ci spośród załogi, którzy ulepszone maszyny tam oglądali (np. Teodor Wołos, nadzorca działu produkcji surówki) są zdania, że grudkowskie maszyny egzamin zdały, są wydajne i nie niszczą się.

Po dyktatorsku, z pominięciem Komisji Wynalazczości, w której skład wchodzi inż. Linczewski, zastępca kierownika laboratorium — Erazmus i kowal z warsztatów mechanicznych — Cużytek oraz załogi, dyrektor Jasiński zatwierdził wniosek inżyniera Fedorowicza.

7 stycznia bież. roku przystąpiono do remontu i przeróbki jednej z pras o napędzie hydraulicznym.

Dziesiątego marca przerobiona prasa rozpoczęła produkcję.

Już po kilku dniach robotnicy zauważyli, że wydajność maszyny zmniejszyła się poważnie, bo około 20%. Proporcjonalnie spadły zarobki obsługujących ją robotników.

W tym samym czasie, w którym maszyna o napędzie hydraulicznym wyprodukowała 83.850 kostek klinkieru — przerobiona maszyna zdolna wyrobić zaledwie 67.700 sztuk, czyli o 16.150 sztuk mniej. Załoga znów domagała się wprowadzenia systemu napędowego, wynalezionego przez pracowników klinkierni w Grudkowie. Ale i teraz Dyrekcja nie zareagowała na te żądania. Prasa o napędzie mechanicznym pracowała dalej.

Aby uratować wykonanie planów produkcyjnych — Dyrekcja musiała wprowadzić pracę na trzeciej, nocnej zmianie. W dniu 17 i 18 kwietnia pracowały wszystkie prasy. Trzeba było dodatkowo zatrudnić robotników z załadunku i działu

zasilacza. W maju pracowały również dodatkowe zmiany, za każdym razem 29 ludzi, opłacanych podwójnie (godziny nadliczbowe).

Zróbmy więc bilans tej niefortunnej przeróbki, której zastosowanie omal nie stało się przyczyną załamania planów produkcyjnych klinkierni w Izbicy.

Na uszczelkach dyrekcja Zamojskich Klinkierni Drogowych zaoszczędziła w ciągu dwóch miesięcy około 600 złotych.

Sama praca robotników przy uruchomieniu trzeciej zmiany wyniosła ponad dwa tysiące złotych, w rezultacie zaś produkcja była mniejsza, aniżeli przed tym.

Dyrekcja Zamojskich Klinkierni Drogowych, ani kierownictwo klinkierni w Izbicy dotychczas jeszcze nie dostrzegły popełnionych błędów.

Nie można oczywiście winić inż. Fedorowicza za to, że złożył wniosek, zmierzający do usprawnienia produkcji, chociaż wynalazek okazał się niepraktyczny. Ale fakt, że jedynie dyrektor wraz z projektodawcą zatwierdził wniosek — jest karygodny, świadczy o zapędach dyktatorskich, o lekceważeniu zdania załogi, o niechęci korzystania z doświadczeń innych zakładów, o niedocenianiu słusznej inicjatywy robotników.

Dziwny wydaje się również brak zainteresowania tak żywotnymi sprawami zakładu ze strony podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej, które nie dość energicznie walczyły o to, by zlikwidować marnotrawstwo czasu i pieniędzy. Podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa nie starały się przekonać dyrekcji o słuszności inicjatywy załogi.

Błędy, które spowodowały tak poważne szkody, a jeszcze obecnie grożą dalszymi stratami na przyszłość, należy jak najszybciej usunąć.

J. K.

Zorganizowanie Komitetu Założycielskiego w Oszczowie poprzedziło powstanie grupy kandydackiej PZPR

Sluchając różnych „gadek” o spółdzielniach produkcyjnych chłopów z Oszczowa (gm. Dolhobyczów pow. Hrubieszów) nie wiedzieli czego się trzymać. Z jednej strony uśmiechała im się myśl zespołowej gospodarki, maszynowej uprawy ziemi, lepszego i wygodniejszego życia, z drugiej zaś obawiali się „wspólnego kotła”, uciążliwej pracy, niskiej stopy życiowej i tym podobnych biedni rozsiewanych przez przeciwników spółdzielni. Co prawda nie wszyscy wierzyli tym plotkom, ale większość była niezdecydowana. Docierały jednak do nich wieści, że chłopcy w innych gminach budują coraz więcej nowych spółdzielni, że powstają Komitety Założycielskie i grupy chętnych.

Szczególnie myśleli nad tym chłopcy małorolni jak Jan Józwiak, Bronisław Miszko, Jan Wasilewski, Jan Chudy i inni. Wreszcie doszli do wniosku, że najlepiej będzie urządzić wycieczkę i naocznie przekonać się jak gospodarują i żyją członkowie spółdzielni produkcyjnej. Nie zwlekali długo i pewnej niedzieli pojechali całą grupą do Szychowic. Pojechali nie tylko ci, co myśleli o założeniu spółdzielni, ale i ci co rozpuszczali plotki, jak Piotr Białoskurski, Jan Wygachlewicz, Jan Piotrowski, Teodor Piotrowski.

Po powrocie z wycieczki od nowa różne wersje zaczęły krążyć po wsi. Józwiak, Chudy, Wasilewski i Miszko opowiadali chłopom to co widzieli naprawdę. Mówili więc, jak wygodnie żyją ludzie w spółdzielni, jak wysokie mają zarobki i wydajność z hektara, jak uprawa maszynowa

czyni pracę lżejszą. Opowiadali, że każdy członek oprócz wspólnej własności posiada jeszcze osobisty dobytek, że każda rodzina osobiste dobytek prowadzi odrębnie, że „wspólny kotół” to wymysł kulacki obliczony na zastraszenie naiwnych. Jawnie zaprzeczyć temu nie mogli ani Białoskurski, ani Wygachlewicz, ani Piotrowski. Po cichu jednak Białoskurski rozpuszczał wieści, że „widział dzieci członków spółdzielni nie chodzące nago i boso”. Wygachlewicz zaś szeptał, że „kolchoz prowadzi wieś do zguby”. Piotrowski nie mając innych argumentów pogadywał, że z „dziadami do spółdzielni nie pójdzie”. Józwiaka i innych do pasji doprowadziła bezczelność Białoskurskiego i Piotrowskiego. Widzieli przecież na własne oczy że dostają żyją ludzie w spółdzielni, że dziećci mają przedszkole. Zdawali sobie jednak sprawę z tego, że przekonać chłopów i przełamać wrogą propagandę może tylko systematyczna praca uświadamiająca prowadzona w sposób zorganizowany, że dokonanie tego może tylko organizacja partyjna, której niestety nie było w Oszczowie. Rozumieli, że zorganizowanie spółdzielni produkcyjnej trzeba rozpocząć od założenia podstawowej organizacji partyjnej.

Józwiak nie bardzo wiedział, jak do tego się zabrać, tak samo i Chudy, który nawet napisał list do Komitetu Powiatowego. Z pomocą przyszedł im sekretarz Komitetu Gminnego, który poradził Józwiakowi, aby od chętnych i wypróbowanych lu-

dzi wziął deklaracje i przesał do KG. Józwiak dokładnie rozpatrzył się wśród chłopów, dobrał do siebie jeszcze czterech, których uważał za najgodniejszych i wspólnie złożyli deklaracje na kandydatów do Partii. KG wnioski zatwierdził i w Oszczowie powstała grupa kandydacka, w skład której weszło 5 chłopów małorolnych.

Kandydaci z miejsca zabrali się do pracy nad zorganizowaniem Komitetu Założycielskiego spółdzielni produkcyjnej. Przede wszystkim omówili tę sprawę na swoim zebraniu i sami pierwsi podpisali deklaracje. Następnie rozpoczęli agitację wśród chłopów, zwalczając podszepty Białoskurskiego, Piotrowicza, Piotrowskiego, Bielańskiego, Wygachlewicza i innych wrogów spółdzielni.

Na faktach wykazali, że ci ludzie z jednej strony korzystają z nowego ustroju, z drugiej zaś sięją nienawiść do wszystkiego co nowe i postępowe. Przekonało to miejscowych chłopów i wkrótce wpłynęło dalszych 6 deklaracji. Teraz już można było pomyśleć o zorganizowaniu Komitetu Założycielskiego. Na przewodniczącego wybrano tow. Jana Chudego, a na członków zarządu Bronisława Miskę i Jana Wasilewskiego.

Poczyniono pierwsze kroki w kierunku zbudowania spółdzielni produkcyjnej, a następne niebawem nastąpią, ponieważ czuwać nad tym dalej będzie grupa kandydacka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

J-rz

Zniwa pójda sprawnie i szybko

PGR Michalów gotowy do batalii żniwnej

Z RĘCZNE palce Jana Zuchowskiego mechanika PGR Michalów radzą sobie łatwo z precyzyjną częścią młocarni. Nieforemny metal nabiera coraz bardziej odpowiednich kształtów. Jeszcze kilka pociągnąć pilnikiem i lśniąca panewka spoczywa obok innych, niezbędnych części, które wyszły spod rąk mechaników.

Zuchowski wyciera starannie ręce o poplamiony smarem i rdzą kombinizon i odchodzi od warsztatu. Zagląda jeszcze do paleniska, sprawdza robotę młodego Wacka Łuszczaka i przekonawszy się, że wszystko w porządku odpowiada na moje pytania:

— Przygotowania do żniw?... Są już na ukończeniu. Nasze cztery żniwiarki mogą już dziś wyjechać w pole. Gotowe. Naprawiliśmy dwie snopowiązałki, w trzeciej tylko trzeba zmienić łożysko kulkowe. Nie można powiedzieć jednak, że wszystko idzie gładko. Najwięcej czasu spędzamy przy młocarni. Wielki kłopot mamy z brakiem części zamiennych. Wykonujemy je we własnym warsztacie ze złomu, którego mamy dużo.

Zuchowski otwiera ciężkie drzwi szopy i pokazuje swoje „skarby”. Jest tu stary parnik, który do niedawna jeszcze stał bezużytecznie w jednym z gospodarstw zespołu PGR Michalów, a z którego można zrobić jeszcze dobre i mocne części blaszane do żniwiarki.

Są długie, zardzewiałe sztaby, które po oczyszczeniu i spojeniu można użyć do kosłówek, jest cały stos „szmelcu” — jak go nazywa Zuchowski, z którego mechanicy wykonują bolce, nity i wiele innych niezbędnych części do maszyn. Przy

nosi to dużo oszczędności PGR.

W drodze do szopy Zuchowski mówi:

— Do 1 lipca skończymy remont ostatniej snopowiązałki, a na 1 sierpnia będzie gotowa młocarnia. Zdążymy na czas. O żniwach myśleliśmy jeszcze w kwietniu. A od 1-go maja zabraliśmy się do remontu maszyn.

Stary Zuchowski pracuje w Michalowie od dawna. Przez 30 lat na prawia maszyny i narzędzia rolnicze. Jest dobrym fachowcem, a jego ręczne naprawy i wiele pomysłów można nazwać racjonalizatorskimi. O majątek i dobro PGR dba jak o swoje własne.

Przekonali mnie o tym chłopcy, którzy opowiadali jak to stary Zuchowski wiozł z Topornicy przeznaczoną na złom młocarnię.

Niejeden machał ręką i myślał: — Ot, wiezie stary, ale czy to się na coś przyda? I przydało się

Nieduża zgrabna młocarnia czeka dziś w szopie z narzędziami na swoją kolej.

— Panewki sam dorobię — objaśnia mnie Zuchowski, o frezy i wał korbowy postaram się w Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa, drzewo jeszcze dobre — w jesieni zabiorę się do niej.

W szopie oglądamy jeszcze świeżo nasyczone smarem siewniki, które niedawno wróciły z pol. Naprawiono w nich nawet najdrobniejsze uszkodzenia. Czekają nowych siewów.

Kowal ob. Jan Berdak nie ma wiele czasu na rozmowy. Kuje podkowy dla koni, które będą pracować przy żniwach. A koni w Michalowie jest dużo. W tym roku do sprzetu żyta wyjedzie ich dwadzieścia sześć.

— Żniwa już niedaleko. Dlatego my w kuźni staramy się, aby

wszystko było gotowe na czas i wykonane jak najlepiej — mówią dwaj kowale i majster.

Przygotowania do żniw trwają również w warsztacie stolarskim.

Stelmach Wacław Koper razem z dwoma stolarzami wykonuje tu listwy do snopowiązałek, naprawia połamane grabie do żniwiarek i drabiniaste pomosty do wozów, które będą wozić snopy. Stolarnia pokrywa całkowicie zapotrzebowania mechaników na wszystkie części drewniane do maszyn rolniczych.

Przed odjazdem rozmawiam jeszcze z sekretarzem organizacji podstawowej w PGR Michalów tow. Janem Garbatym.

— Pracy w żniwa będzie wiele. Mamy około 200 ha zbóż. Musimy już teraz pomyśleć o zapewnieniu odpowiedniej ilości rąk do pracy, których nam brakuje najczęściej w okresie żniw i sianokosów.

Z omlotami nie mamy kłopotu. Młócimy na podwórzu. Plewy wysypujemy od razu do plewników, słomę układa się w sterty dla koni, a czyste ziarno wędruje do magazynów. Idzie nam to sprawnie, bo mamy wszystko na miejscu. Młócimy przy pomocy prądu elektrycznego, który otrzymujemy z własnej elektrowni. Płachty żniwne są. Brak nam jeszcze sznurka, ale w tych dniach na pewno da się to załatwić.

Dzięki zobowiązaniom 1-Majowym podjętym przez naszych robotników siewy w naszym PGR trwały 6 dni zamiast 10.

Podjęliśmy zobowiązania na cześć Święta Odrodzenia Polski pomyśleliśmy również o tym, aby pomogli one w naszym gospodarstwie w sprawnym przeprowadzeniu żniw i omlotów.

D. M.



Państwowy Ośrodek Maszynowy w Kocku zakończył już remonty maszyn żniwnych. Na zdjęciu: mechanik objazdowy tow. Stanisław Rogulski i mechanik ob. Jan Fiberek sprawdzają sprawność działania aparatu wiążącego wyremontowanej snopowiązałki.

Harmonogramy i dobra organizacja pracy przyczyniają się do przekroczenia norm

Budowa jest jak gdyby wielkim gospodarstwem, o którego rentowności stanowi w dużej mierze dobra organizacja pracy oparta na dokładnie sporządzonych harmonogramach. Dużą rolę odgrywa tu również oszczędna gospodarka materiałem oraz stosowanie nowych, doskonalszych metod pracy. Chciałabym tu udowodnić na podstawie analizy pracy dwóch budów LPZB — budowy piekarni mechanicznej, gdzie plany miesięczne dzięki dobrej organizacji pracy realizowane są z nadwyżką oraz budowy PMS, gdzie wykonawstwo planów pozostało wia wiele do życzenia.

Już sam fakt, że najniższa norma wydajności na budowie piekarni mechanicznej wynosiła ostatnio (w III dekadzie maja) 193%, a poszczególne brygady wyrabiają przeciętnie: brygada Jabłoniaka 224%, brygada Małka — 214%, Grela — 201%, Kosiora — 195%, świadczy o dużej mobilizacji załogi.

Do osiągnięcia wysokiej wydajności przyczynia się należyte rozłożenie pracy oraz doprowadzenie planów do każdego robotnika, który znając swe zadania chętniej i z większym zapałem je wykonuje. Praca na tej budowie oparta jest ściśle na harmonogramach. Harmonogram wskazuje, że np. w miesiącu czerwcu załoga ma wykonać 3.750 m tynków wewnętrznych, 120 m posadzek cementowych i szereg innych prac, które rozbite są na poszczególne dekady, a następnie dni, co pozwala rytmicznie wykonywać, a nawet przekraczać plany. Np. w maju wykonano ponad plan 100 m tynków wewnętrznych, 600 m posadzek cementowych, 600 kg drzewi żelaznych i wiele innych robót dodatkowych. Ogółem w maju prace, które według wskaźnika należało wykonać w ciągu 10.885 roboczo-godzin, a po skorygowaniu na podstawie przekraczania norm w ciągu 8.760 godzin, wykonano w cią-

gu 6.501 roboczo-godzin, plan miesięczny został wykonany w 123%.

Jest tu również harmonogram materiałowy, na podstawie którego kierownictwo budowy może w porę zapotrzebować materiał oraz oszczędnie nim gospodarować i harmonogram sprzętu, który ułatwia racjonalne wykorzystanie mieszarek, betoniariek, czy innych maszyn.

Dobre wyniki w pracy osiąga też załoga budowy piekarni mechanicznej dzięki stosowaniu zespołowych metod pracy — dwójkowej i trójkowej. W skład zespołów wchodzi zazwyczaj jeden wykwalifikowany murarz i dwóch pomocników. Pozwala to na racjonalne wykorzystanie kadr. „Trójki” i „dwójki” współpracują ze sobą. W samym tylko maju oszczędności z tytułu współzawodnictwa wyniosły 3.827 zł. Dużą rolę mobilizującą do wykonania planów spełnia tu również tablica współzawodnictwa, na której co kilka dni wypisuje się procent wykonania norm przez poszczególne brygady oraz ich zarobek. Robotnik widzi wówczas ile zarabia sam, a ile jego towarzysze, wyrabiający mniejszy lub większy procent normy.

Pewne trudności przy realizacji planów na budowie piekarni powstają wskutek złej koordynacji pracy między kierownictwem budowy, a odcinkami ZIP (Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych) i KZE (Katowickie Zjednoczenie Elektromontażowe). Wina jest raczej po stronie ZIP i KZE, które albo nie trzymają się harmonogramów, jak np. ZIP, które nie rozpoczęło dotychczas prac przy instalacji centralnego ogrzewania, albo też, jak np. KZE w ogóle nie dostarczają ani harmonogramów, ani nawet terminów wykonania robót. Jest to niejednokrotnie przyczyną zahamowania pracy murarzy czy tynkarzy.

Na ogół jednak budowa ta należy do najlepszych w LPZB na terenie naszego miasta. Organizacja pracy

jest tam postawiona na wysokim poziomie.

Zupełnie inaczej jest na budowie PMS. Przeciętna wydajność pracy wynosi tam niewiele ponad 100%. Zdarza się również, że na wykonanie jakiejś pracy jeden zespół zużywa trzy razy tyle czasu, co drugi. Np. brygada Jasińskiego wykonała tynki i blichowanie posadzek w piwnicach w ciągu 20 dni, podczas gdy brygada Kaldunka o takim samym składzie osobowym zrobiła tę samą robotę w ciągu 12 dni. Ten przykład świadczy o braku szlachetnej rywalizacji pracy w niektórych zespołach. Kierownictwo budowy skarży się na brak w załogi zrozumienia za dań i troski o oszczędność materiałów. — „U nas murarze nie chcą wyrabiać połówek, u nas betoniarze rozsypują cement, u nas ludzie nie chcą pracować metodami zespołowy mi...” Można by sądzić, że na budowie PMS zgrupowano samych najgorszych ludzi. W rzeczywistości tak nie jest. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak pracy uświadamiającej wśród załogi. Trudno mówić o stosowaniu zespołowych metod pracy, gdy kierownictwo samo z góry zakłada, że np. na winklach nie można pracować „dwójką” czy „trójką”, co jest oczywiście błędne.

W rezultacie jednak nawet na murach prostych murarze pracują indywidually.

Na budowie PMS wisi wprawdzie tablica współzawodnictwa, jest nawet co kilka dni wypełniana nazwiskami wyróżniających się robotników. Pomimo to nie spełnia ona zadania czynnika mobilizującego załogę do walki o plan. Nie widać tu bowiem przerobionych norm — wypisuje się jedynie... zarobek dzienny.

Jako jedną z poważniejszych przyczyn niewykonania planów uważa się tu na budowie brak dostatecznej liczby ludzi. Brak harmonogramów roboczych uniemożliwia jednak dokładną analizę, czy liczba robotników odpowiada zadaniom miesięcznym, czy jest zbyt wysoka czy też niska. Budowa PMS nie umie należycie wykorzystać swych robotników. Wspominałam już o braku współzawodnictwa. Jest jeszcze inna przyczyna — ludzie na budowie nie są należycie roztawieni. W jednej brygadzie pracuje razem kilku murarzy wykwalifikowanych VIII grupy, podczas gdy w innej pracują sami przyrzućci. Gdyby z tych ludzi utworzyć zespoły, składające się z jednego wykwalifikowanego murarza i dwóch pomocników i zespoły te rozpoczęły pracę systemem trójkowym, plany z pewnością można by wykonać nawet z nadwyżką.

Komitety Blokowe dzielnic XIV przy budowie stadionu sportowego

Ambitne zadania, jakie postawiło sobie społeczeństwo Lublina w 1950 r. postanawiając wybudować reprezentacyjny stadion sportowy zostało wykonane dzięki wszechstronnej pomocy w robociznie i gotówce udzielonej przez mieszkańców miasta. Obok zakładów pracy, szkół, organizacji i klubów sportowych poważny wkład wniosły również Komitety Blokowe, które zmobilizowały mieszkańców do prac ziemnych i przeprowadziły zbiórkę pieniędzy na ten cel. Do 15.V br. wpłynęło na konto budowy stadionu ponad 100 tys. złotych.

W pracy przy budowie stadionu wzięło udział 775 osób tj. 81 proc. mieszkańców zdolnych do pracy z dzielnicy XIV. Natomiast za mało osób pracowało z bloku nr 36, bo tylko 44 proc.

Dla tych, którzy nie mogli pracować, Komitety rozproszyły cegiełki na budowę stadionu, uzyskując z rozsprzedaży 2.175 zł.

Prowadzona w roku ubiegłym i bieżącym zbiórka pieniężna przez Komitety Blokowe XIV dzielnicy dała 11.947,90 zł. Na osiemnaście dzielnic w Lublinie, zajęła ona pierwsze miejsce.

Wacław Bondarecki

»Uśmiech na trasie« w Lublinie

W dniu dzisiejszym o godzinie 20 wystąpi w sali Towarzystwa Muzycznego w Lublinie zespół artystyczny Delegatury Okręgowej „Artos” z Łodzi z programem rozrywkowym pt. „Uśmiech na trasie”.

W występie wezmą udział: Mira Przybylska, Jadwiga Stocka i Wanda Szczawińska — śpiew, Apolinary Pindras akordeon i akompaniament, Mieczysław Stefański — konferansjer oraz znakomita para tańcowa Eugenia i Tadeusz Suttowie.

Na ciekawy program złożą się: humor, taniec, śpiew i muzyka.

Nowe szkoły księgarskie zapewnią dopływ kadr

W miarę wzrostu potrzeb kulturalnych naszego społeczeństwa zawód księgarza nabiera coraz większego znaczenia. Rosnące rzesze czytelników wymagają fachowej i świadomej obsługi.

Potrzebni nam są księgarze, którzy potrafią być doradcami w zakresie czytelnictwa i samokształcenia, księgarze, którzy poprowadzą pracę księgarską zgodnie z potrzebami kraju budującego podstawy socjalizmu.

W trosce o zapewnienie stałego dopływu kwalifikowanych pracowników księgarskich oraz dla umożliwienia młodzieży pragnącej poświęcić się sprawie upowszechnienia książki, zdobycia wysokich kwalifikacji — Centralny Urząd Wydawnictw Przemysłu Graficznego i Księgarskiego organizuje sieć szkół księgarskich.

Od nowego roku szkolnego czynne będą, obok dotychczas istniejącego Technikum w Warszawie przy ul. Klonowej 16 — trzyletnie Technika Księgarskie: we Wrocławiu (ul. Kościuszki 82), w Krakowie (ul. Agnieszki 5), w Łodzi (ul. Sportowa 73), w Poznaniu (ul. Inżynierska 10).

Do szkół tych zgłaszać się powinni absolwenci VII kl. szkoły podstawowej w wieku 14—17 lat, których interesują sprawy związane z książką i czytelnictwem.

Kandydaci winni złożyć w terminie do dnia 20 czerwca podanie do dyrekcji właściwego technikum o przyjęcie.

W okresie od 26—30 czerwca odbędą się egzaminy wstępne, obejmujące następujące przedmioty: język polski, matematykę, wiadomości o Polsce i świecie współczesnym.

Zdolni i pilni uczniowie będą mogli korzystać ze stypendium. (x)

Na Złot Młodych Przewodników pojadą najlepsi z najlepszych

Dnia 13 bm. w sali wykładowej „D” Collegium Anatomicum przy ul. 22 Lipca odbyło się zebranie Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej, poświęcone wyborom delegatów na Złot Młodych Przewodników Pracy w Warszawie. Po obszernym zagajeniu zebrania przez kol. przewodniczącego KU ZMP przy Akademii Medycznej Michała Bokińskiego, wywiązała się dyskusja, w której studenci podsumowali osiągnięcia i niedociągnięcia w swej pracy. Jednocześnie zostały wysunięte nazwiska kandydatów na Złot. M. in. wybrano studentkę I roku Danutę Czapską, która w nauce osiągnęła stopnie bardzo dobre, a prócz tego pracuje społecznie, jako członkini Prezydium KU ZSP, Władysława Puszkarskiego, który mimo trudności językowych osiągnął wyniki dobre (Puszkarski przyjechał z Ameryki, by w kraju ojczystym uczyć się i pracować), Józefa Kozaka, Chodunia, Tomaszewską.

Boćkowskiego, studentów III roku oraz asystentów: Mislunę, Adamczuka, Abramowicza i Litwina.

Doceniając tak ważne wydarzenie jakim jest Złot studenci V roku zobowiązali się skrócić czas zdobycia dyplomu o 22 dni, tzn. do dnia 30 czerwca, zamiast 22 lipca. Na Złot zostali wybrani ci, którzy swoją solidną pracą zasłużyli na wyróżnienie przez kolegów, najlepsi z najlepszych. (dr)

Umarł Jerzy Rygier

Dn. 17.VI.1952 r. zmarł aktor Państwowego Teatru im. J. Osterwy w Lublinie Jerzy Rygier, przeżywszy lat 66. Urodzony w rodzinie aktorskiej był on synem Edmunda Rygiera, znakomitego polskiego aktora, dyrektora i reżysera. Jerzy Rygier godnie przez całe swe życie spełniał obowiązki aktora.

Kariere artystyczną rozpoczął w 1905 roku w Poznaniu za dyrekcji swego ojca. Trudno byłoby we wspomnieniu pośmiertnym wymienić wszystkie teatry, w których zmarły pracował. Był aktorem na najlepszych polskich scenach jak: Teatr Wielki, Teatr Ludowy — Kraków, Teatr Nowy — Poznań, Teatr Miejski — Toruń, gdzie ponadto pełnił obowiązki dyrektora, podobnie jak później w Poznaniu, Ateneum — Warszawa itd.

W czasie okupacji hitlerowskiej Jerzy Rygier pracował jako urzędnik w warszawskim „Społem”. Po wyzwoleniu pracował w teatrze ziemi radomsko-kieleckiej im. St. Żeromskiego, ostatnie zaś dwa lata w tutejszym teatrze. Ostatnią rolą Rygiera był podstoli w sztuce Haliny Anderskiej „Zbiegowie”.

Śmierć Rygiera jest wielką stratą dla naszej sceny. Żegnając naszego kolegę pragniemy podkreślić, że pamięć zarówno o jego pracy artystycznej jak i o nim osobistej, zespół teatru lubelskiego zachowa na trwałe w swych wspomnieniach. Było to uczciwe, twórcze życie polskiego artysty.

ZESPÓŁ PAŃSTWOWEGO TEATRU IM. J. OSTERWY
W LUBLINIE

Ostatnie zebranie przed Świętem Kultury Fizycznej

Dzisiaj o godz. 18.00 w sali Miejskiej Rady Narodowej (Ratusz) odbędzie się zebranie aktywów sportowego z terenu Lublina.

Tematem zebrania będzie ostateczne omówienie spraw związanych z obchodem Święta Kultury Fizycznej. Ze względu na ważność zagadnienia na zebraniu powinni być wszyscy członkowie sekcji sportowych WKKF, przewodniczący i sekretarze Rad Okręgowych Zrzeszeń, przedstawiciele Gwardii, AZS, OWKS, LZS i wychowawcy fizyczni szkół lubelskich.

W ogłoszeniu Centrali Sprzętu Lekarsko-Sanitarnego, które ukazało się w dniu 18-go wkradła się pomyłka. Zamiast — sprzedaż będzie wstrzymana od dnia 30 czerwca — powinno być: od dnia 23 do dnia 30 czerwca. 307/k.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Jastków na nazwisko Wrona Teresa. 2626/G

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wojciechów, przepustkę stałą Nr 762 wydaną przez LFMR. pokwitowanie złożonych dokumentów 2622/G

na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Józwiak Kazimierz 2625/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Jastków na nazwisko Nowicka Zofia. 2627/G

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Technikum Elektryczne Lublin na nazwisko Zak Edward. 2622/G

Zgubiono legitymację szkolną Nr 1654 wydaną przez Technikum Budowy Samochodów w

Lublinie na nazwisko Łazarz Zdzisław. 1090/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Walewski Karol. 2621/G

Zgubiono delegację służbową wydaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Lublin, brulion ze stemplami instytucji, cenNIK odpadków użytkowych. Stachura Józef. 2628/G

ROZNE

Za długi mego męża Władysława Obuchowicza nie odpowiadam. Elwira Obuchowicz. 2623/G

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy katechetyki Łódź skrytka 163. 287/K

Kurs maszynopisania wakacyjny 15 czerwca. Lublin, Krakowskie 00, tel 16-15. 2604/G

Czytajcie prasę
P Z P R

ADREMISTĘ — MECHANIKĄ przyjmie do pracy od zaraz PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH”. Wiadomość — Lublin, ul. Cicha 6 309/k.



Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Wielczor Trzech Króli” — godz. 19.

Teatr Muzyczny: Operetka Straussa — „Tysiąc i jedna noc” — godz. 19.

KINA Apollo: — „Na granicy” prod. rad. godz. 16, 18, 20.

Robotnik: — „Ziote jezioro” — prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20.

Rialto: nieczynne.

DYZURY APEK: Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopana 15, Kalinowszczyzna 44.

TELEFONY: Pogotowie Elektryczne 26-61. Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 08. Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDARD LUDU”
Wydawca — ul. „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
— Lublin ul. M. Szwedka 12
A — 3 — 11123

Bohaterowie naszych czasów

W ciągu jednego roku zbudowano największy na świecie wał ziemny, ciągnący się na przestrzeni przeszło 12 km i stanowiący zapórę, dzięki której powstał olbrzymi zbiornik wodny — Morze Cymłańskie. Dla stworzenia tej zapory trzeba było milionów metrów sześciennych gruntu. W ciągu doby namulano przeciętnie 210 tys. m sześć. Oznacza to, że z dna Donu wydobywano i przemieszczano na odległość 2 km ponad 12 tys. wagonów gruntu na dobę.

To rekordowe tempo osiągnięto dzięki zastosowaniu potężnego radzieckiego sprzętu technicznego, w szczególności dzięki wspaniałym pogłębiarkom „300—60” i „500—60” oraz dzięki zastosowaniu nowych, doskonałych metod pracy. Autorem i inicjatorem tych metod była grupa hydromechaników z P. Szełuchinem na czele, grupa odznaczona w roku bieżącym Nagrodą Stalinowską.

Wiadomo, jak niebezpieczne są wody gruntowe przy budowie urządzeń hydrotechnicznych. Obecność tych wód może spowodować całkowite sparaliżowanie robót. Na budowie hydrowężla Cymłańskiego walka z wodami gruntowymi przybrała szerokie rozmiary. W jednym tylko wykopie pod fundament elektrowni wodnej pracowało 120 pomp głębinowych, które wypompały około 200 tys. m sześć. wody na dobę. Wiosną, kiedy cichy Don przestał być cichy, kiedy otoczył budowę pierścieniem wezbranych wód wiosennych, sprawna praca pomp uratowała wykop od zatopienia i pozwoliła na nieprzerwane prowadzenie robót żelbetonowych. Za zastosowanie nowych metod wypompowywania wody odznaczono Nagrodą Stalinowską grupę inżynierów i techników — N. Filimonowa, Eugenię Pjankową, A. Kukuszewa i in.

Na krawędzi przelewowej części tamy woda spada w dół z szybkością 20 m na sekundę. Oto dlaczego tą właśnie częścią winna być pokryta warstwa szczególnie mocnego i trwałego betonu. Budowniczości opracowali metodę odpowietrzania betonu. Odpowietrzanie betonu przy pomocy suszarki próżniowej nadaje wierzchniej jego warstwie trwałość monolitu.

Na budowie hydrowężla Cymłańskiego odpowietrzono beton o łącznej powierzchni 80 tys. m kw. Grupa nowatorów, którzy opracowali tę metodę, odznaczona została Nagrodą Stalinowską.

Tak oto wyglądają niektóre osiągnięcia budowniczych hydrowężla. A sami laureaci?

Niektórzy z nich jak np. Potapow, do niedawna byli jeszcze studentami, inni, jak Kapkow, rozpoczęli pracę jeszcze przed Rewolucją. Jedni są nowicjuszami na wielkich budowach, inni mają za sobą ujarzmienie Dniepru, zbudowanie kanału Moskwa — Wołga, budowę Urału, Syberii, Wołgi.

Odnaczony Nagrodą Stalinowską kierownik hydromechanizacji, Leon-ti, Kapkow, w rozmowie ze mną z zapałem opowiada o radzieckiej technice namulania, o bohaterskiej pracy ludzi radzieckich, o wspaniałych perspektywach radzieckiej hydromechanizacji.

— W światowej praktyce namulania utrzymuje się pogląd, że w ciągu doby nie wolno namulać więcej niż 40 cm. Inaczej grunt się rozpełni. Tymczasem nasi stachanowcy namulają w ciągu doby warstwę grubości 1 metra. Ale i to nie jest górną granicą. Aby osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty, pracuje się obecnie nad specjalnym urządzeniem, pozwalającym na wysuszenie namulonej warstwy.

Inżynier Kapkow z entuzjazmem mówi o młodzieży, która przybyła na budowę bezpośrednio z wyższych uczelni. Młodzież ta wyrabia w sobie wspaniały styl kierownictwa technicznego; cechuje ją konsekwencja, śmiałość, wytrwałość, poczucie tego, co nowe.

— Młodzież ogromnie lubi dyskusję — mówi z uśmiechem Kapkow, wspominając wieczorne rozmowy po pracy. — Pamiętam, kiedyś była mowa o tym, jaki winien być bo-

hater naszych czasów. Wszyscy zgodzili się, że bohaterem naszych czasów jest człowiek niezmordowany w pracy dla dobra ojczyzny, w imię zwycięstwa komunizmu. Wyliczano cechy charakteru bohatera: siłę woli, konsekwentne dążenie do celu, męstwo, umiejętność wykonywania każdego zadania, jakie stawia ojczyzna, jakie stawia towarzyszy Stalin.

— Na twarzy inż. Kapkowa ukazał się na chwilę filuterny uśmiech:

— Słuchałem tych zawziętych dyktantów — powiada — i w głębi serca śmiałem się: przecież, nie zdając sobie z tego sprawy, wymieniali oni cechy własnego charakteru.

Tym razem uśmiechnąłem się ja. Laureat Nagrody Stalinowskiej, stary komunist Kapkow, który poświęcił życie radzieckiemu budownictwu, odznacza się przecież i siłą woli w dążeniu do celu i wytrwałością w pracy i umiejętnością terminowego wykonywania każdego zadania, jakie stawia ojczyzna. Po-siada on więc wszystkie cechy charakteru bohatera naszych czasów, ale — podobnie jak jego młodzi przyjaciele — przez skromność nie wspomina o tym.

ZE SPORTU

Jedynie Szwendrowski uratował honor Ogniwa Żuźłowcy Ogniwa przegrali z CWKS 16:38

Publiczność Lublina oglądała we wtorek wspaniałą jazdę żuźłowców CWKS, którzy wysoko pokonali zespół Ogniwa 38:16.

Należy stwierdzić, że wojskowi stanowią obecnie najbardziej wyrównani i najlepiej przygotowani technicznie zespół w Polsce. Doskonała jazda zespołowa musiała podobać się każdemu entuzjastce zawodów żuźlowych. Tacy zawodnicy jak Paukard, Smoczyk, Wróżyński poprawili znacznie formę i obecnie mogą zagrozić niejednemu czołowemu żuźłowcowi.

Zawodnicy CWKS jadąc bardzo dobrze zespołowo zajmowali prawie we wszystkich biegach pierwsze miejsca. Od większej porażki drużyny Ogniwa uratował mistrz Polski Szwendrowski, który znajduje się w dobrej formie. Każdy bieg (oprócz pierwszego, którego nie ukończył z powodu defektu motoru) wygrał z przewagą około ¼ okrążenia.

Szwendrowski był jedynym zawodnikiem zespołu Ogniwa, który zdobył najwięcej punktów dla swoich

barw i uzyskał najlepszy czas dnia 1,23.6.

Wszyscy żuźłowcy Ogniwa oprócz Szwendrowskiego są dobrymi zawodnikami. Próchniak, który w ubiegłym roku był czołowym żuźłowcem w swoim zespole, obecnie nie reprezentuje dobrej klasy. Zawodnicy Ogniwa byli nieprzygotowani do meczu, brak treningów przyczynił się do tak wysokiej ich porażki. Pewnym wytłumaczeniem wtorkowej przegranej jest fakt, że żuźłowcy Lublina są jedynym zespołem niescentralizowanym w Polsce. Reprezentacja ta składa się z zawodników Warszawy, Lublina, Rzeszowa i Bytomia.

Drużyna CWKS wystąpiła w składzie: Krakowiak, Paukard, Smoczyk, Kołeczek, Suchecki, Wróżyński. Barw Ogniwa bronili — Szwendrowski, Puper, Próchniak, Salawa, Krajewski i Stawicki.

Najwięcej punktów dla CWKS zdobyli: Krakowiak i Suchecki po 8. Paukard 7, dla Ogniwa Szwendrowski 6, Puper 4. (m. s.)

Pierwsze międzynarodowe spotkanie piłkarskie na wieniawskim stadionie Ponad 20.000 widzów oglądało mecz FSGT — ZS Ogniwo 1:2

Ponad 20.000 widzów przybyło wczoraj na wieniawski stadion, by podziwiać grę piłkarzy FSGT (Francja) i reprezentacji krajowej Zrzeszenia Sportowego Ogniwo.

Mecz zakończył się sukcesem zespołu polskiego 2:1 (1:1).

Bramki w kolejności strzelili: Strojny 11 min., Dubuisson (FSGT) 18 min. i Radoń 72 min.

Składy drużyn:
FSGT — Phillibert, Loubière, Fara, Leroy, Hello, Dosmond; Petri, Dubuisson, Mari, Cleret, Feraud.

OGNIWO — Hymczak (Bem); Bobula, Mazur, Słaboszewski; Pawlikowski, Kolasa; Cechelk (Dudoń), Golań (Cechelk).

Arbiter główny — Valque (Francja), sędziowie liniowi — Wielgusiak i Sokolow (oba z Lublina).

Kiedy goście i polscy piłkarze wkroczyli na boisko, zerwał się huragan oklasków. Po odegraniu Międzynarodówki, piłkarzy FSGT powitał w imieniu sportowców i społeczeństwa lubelskiego, wiceprzewodniczący Rady Okręgowej Zrzeszenia Sportowego Ogniwo w Lublinie tow. Zygmunt Budzyński. W imie-

niu młodych gości francuskich zabrał głos kierownik ekipy FSGT — Roulet.

Publiczność podtrzymywała okrzyki, wzniesione przez mówców na cześć Generalissimusa Stalina i przyjaźni narodu polskiego z francuskim. Długą owacją zgotowano na cześć robotniczego ruchu sportowego we Francji, którego członkowie biorą czynny udział w walce o pokój, wolność i chleb.

Samo spotkanie było bardzo ciekawe. Akcje co chwila zmieniały się, a liczne sytuacje podbramkowe wywoływały dreszczyki emocji u widzów.

W pierwszej połowie gry zarysowała się nieznaczna przewaga zespołu polskiego, który lepiej kombinował w polu i przeważał nad Francuzami szybkością. W tym okresie gry napastnicy Ogniwa często niepokoiili bramkarza FSGT — Phillberta.

W drugiej części spotkania gra wyrównała się i goście zdobywali nawet chwilami nieznaczną przewagę nad drużyną polską.

W ciekawych okolicznościach padła najpiękniejsza bramka zawodów, zdobyta przez ruchliwego Dubuisson, Lewy łącznik gości ustawiony tyłem

do bramki Hymczaka, otrzymał piłkę od pomocnika Dosmond i przerzuć przez głowę posłał ją w róg bramki polskiej. Zaskoczony niespodziewanym strzałem Hymczak nie zdążył w porę zareagować na zagranie Francuza.

Goście mieli tę przewagę, że grają ostro, stosując często grę ciałem. Stosowanie gry ciałem i tzw. „wchodzenie w przeciwnika” należy zapisać na plus francuskiej drużyny. Goście nie reprezentują wysokiej klasy, bo reprezentować jej nie mogą, choćby dlatego, że piłkarze-robotnicy szycanowani są przez reakcyjne władze francuskie, które starają się rozbić robotnicze organizacje sportowe.

Pozbawieni możliwości racjonalnego trenowania piłkarze FSGT grają raczej słabo. I co najciekawsze — każdy z osobna jest niezłym piłkarzem, ale z chwilą, gdy sytuacja wymaga kolektywnego zagrania — goście tracą głowę i nie potrafią zdobyć się na większy wysiłek myślowy. Brak zgrania w dużej mierze jest przyczyną porażek poniesionych przez piłkarzy FSGT z polskimi drużynami. Goście posiadają rów-

nież poważne luki w wyszkoleniu technicznym i kondycji. Do najsilniejszych punktów zespołu trzeba zaliczyć: Phillberta, którego liczne parady rzęście nagradzane były oklaskami przez publiczność (ponosi on jednak winę za puszczenie pierwszej bramki), Fara, który potrafi się dobrze ustawiać i dobrych techników: Dubuisson i Mori, który jest jednak słabym kierownikiem napadu.

W drużynie polskiej, która przewyższała gości pod względem wyszkolenia technicznego i rutyny, wybił się przede wszystkim Hymczak, który z poświęceniem i brawurą bronił bramki. Był on wprawdzie mniej efektywny od swego francuskiego kolegi, ale bronił pewnie i skutecznie. W ataku wyróżnili się Radoń i Strojny. Ten ostatni dobrze rozdawał piłki i dał kilka próbek dobrych strzałów. W pomocy pierwsze skrzypce grał Kolasa, Bobula, który ostatnio pozycję skrzydłowego zamienił na pozycję obrońcy grał twardo i skutecznie.

Arbiter zawodów — Valque wydawał słuszne werdykty.

Dzisiaj rano goście wyjechali z Lublina. (Skir.)

Mówił znów o Panderze i tego dnia Szczęśny nareszcie go zobaczył.

Ledwo fajrant odgwizdano, przed kantor schodził się poczęli sezonowi po wypłatę, bo była sobota — pojedynczo i grupkami tak, że zeszło się ich mnóstwo, pół tysiąca, a może i więcej.

Iwan okienko otworzył, przedsiębiorcy po bokach stanęli — Udałek z Macherskim — i zaczęła się wypłata. Piekiełko się zaczęło, bo ludzie pchali się jeden przez drugiego, i ręce wyrzucali do Iwana, jakieś świstki wyciągając, i przedsiębiorców kłuli.

A z boku — jak zauważył Szczęśny — stał sobie człowiek w szarym garniturze i patyczek szczyrkami strugał. Wysoki był, chudy i przygarbiony jakby pierś do krzyża przyrosła. Szczęśny domyślał się, że to musi być ktoś znaczący, bo ludzie trzymali się nie za blisko niego, i Sumczak obok ciągnął się jak pudel na słońce, oczami by go żarł. A ten głowę przechylił — trochę na bakier ją nosił — zdawał się strugać w zupełnym zapamiętaniu. Oczami tylko niekiedy po stronach błysnął — a oczy miał piękne i bystre, podcienione znużeniem — błysnął i znów je na końcu patyczka przygasził.

Tymczasem tam, przed kantorkiem, wszczęła się awantura. Ludzie nacierali na Udałkę zwartą kupą, żądając zapłaty. Udałek krzyczał coś do Iwana, Iwan, wysoko nad głową księgę uniośszy, długim palcem stuknął w puste miejsce — że nic nie ma, nie zapisano.

— Na pudełku było zapisane! — wołali z tłumy.

— Przy nas zapisał na pudełku od papierosów! Na Klu-bach!

— Te, Udałek! — darł się jeden — Jeśli w tej chwili nie zapłacisz, to idę do Pandery!

— No dobrze już, dobrze — uspakajają ich Udałek, spoglądając w stronę tego, co strugał sobie na uboczu, i Szczęśny zrozumiał, że to sam Pandera. — Dobrze już, zaraz dostaniecie...

Trwało to może parę minut: tam — całe targowisko, tu — samotny Pandera z patyczkiem. Podeszli Sumczak z jakimś robotnikiem. Pomówili, jakby się nawet o coś posprzecyzali i poszli.

Gdy przechodzili obok, Szczęśny usłyszał:

IGOR NEWERLY

Pamiętnik z Celulozy

— Oh-oh — mówił Pandera łagodnie jak do dziecka. — nie mój tak, chłopca. Ty nie, to oni tak!

Skinął na „bezrobotną łączkę”.

— Oni dwa złota też by wzięli! i mówili: dżenkujem bardzo, Pandera dobry chłopca! Nie, ty pokaż mi swoją robotę, teraz pokaż. Będziemy iść do placu...

Ruszył w stronę placu drzewnego krokiem rozchwianym, jak gdyby strasznie piekły go odciski, a za nim poszli ci dwaj, Sumczak z robotnikiem.

— Widziałeś? — spytał Szczęśnego Korbala. — Postrugać mu się zachciało akuratnie przy wypłacie. Już on tych przedsiębiorców ostruże, łobuz!

Niedzielnny ranek — co się składa na to, że jest inny?... — Tydzień jak odwiezione ubranie, dłuższe spanie, czysta koza, lepsze jedzenie, lepsze ubranie i jakaś w tym całym życiu kieracie odsapka. A jeśli zabrać to wszystko — co pozostanie? Niedziela bezdomnych, niedziela z zarostem, biedą klującą, z przeproszeniem za cały ten wstyd w oczach głodnych i rozbieganych.

Ludzie z domów wychodzą i czują, że miasto umyte, po deszczu wiosennym, pachnie niedziela. Że zieleń trawy i drzew jest dzisiaj jakaś odświeżona, że nawet wróble świeżołą inaczej, na niedzielną nutę... Idą krokiem spokojnym, niedzielnym, na dzwony rozkotasane, ulicą tłumem wezbraną, złączony uczuciem spójnoty. A co ich tak łączy? Trochę tej bóli, co o nich ponoć dba, i dużo sytej niewyżytej próżności.

Tak oni, Szczęśny z ojcem, nie myśląc, idąc do kościoła. Ale że w takim właśnie szli nastroju — to pewnie!

Z rana ojciec przeliczył, ile zostało w woreczku: 8 złotych i 20 groszy całego majątku. A więc co: mieszkać tu dalej, póki starczy, powiedzmy dni dziesięć, czy już ruszyć do Rzekucia?

W drodze do kościoła ojciec był raczej tej myśli, że trze-

ba wracać. To nie dla nich. Może tacy jak Korbala, z miastem obcy, mocni w gębie i w lokciach wepchną się w końcu za bramę. Ale oul... Cała ta „Ameryka”, co dyble na prostego człowieka, „Ameryka” z przedsiębiorcami od parady, z gospodarzem gdzieś u ducha świętego — to sprawy ciemne, pogmatwane, zamoroka jakas.

Ale gdy się pomodlił przy dobrodzieju stareńkim, to z tego kościółka farnego, do którego się zdążył być już przywiązać, wyszedł znów przejaśniony, z wiarą, że coś się stanie dobrego. Może dziś, może jutro — Bóg nie opuści.

Zaraz przy wyjściu urzeli papier. Szczęśny przeczytał najpierw, co było dużymi literami wypisane: „Żydz i wiarę chrystusową”. A potem — że takie niby kazanie ksiądz Wojda wygłosił w lokalu chrześcijańskich związków zawodowych przy ul. Maślanej. I zupełnie na dole — że wstęp wolny, to znaczy chyba, że nic nie kosztuje.

Postanowili — pójda, posłuchają. Czasu mieli przeszło godzinę. Ale że z bulwarów zapatrzyli się na statek, który zabierał się do Warszawy, a potem w parku nad Zgłowiączką posiedzieli, to i trochę się w końcu spóźnili.

Uchyliwszy drzwi, urzeli niedużą salę pełną ludzi i młodego księdza za stolikiem na podwyższeniu. Na skrzyp drzewi obróciły się głowy. Zaszemrano. Ksiądz na chwilę słowa przerwał, na złotych okularach mignął błysk zniecierpliwienia. Zawahali się: wejść czy uciec? Ktoś zawołał: „No, prędzej tam!” Na domiar złego drzwi trzasnęły, więc zupełnie już pognębił siedli czym prędzej na najbliższej ławce.

Widzieli przed sobą głowy i plecy ludzi przeważnie starszych, młodzieży było niewiele, zaledwie kilku naprzeciwko. Pośród nich Szczęśny znalazł za zdumieniem Maruska. I ten pucaty biały, Staszek, też był. Siedzieli nie na krzesłach jak wszyscy, ale osobno pod ścianą i wszyscy coraz to na nich spoglądali z zaciekawieniem czy niepokojem, jakby czegoś oczekując.

Ksiądz miał twarz podciągniętą, postną, a czoło wysokie i mądre. Sutanna leżała na nim jak ulana, trochę nawet za bardzo w pasie wcięta. Trzewiki lśniły pięknym glancem i białe rąbek kołnierzyka polyskiwały na szyi jak korale. W ogóle młody dobrodziej technął jakąś czystą i przyjemną mądrością.

(Ciąg dalszy nastąpi)